

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krystyna Szelągowska, *My Norwegowie. Tożsamość narodowa norweskich elit w czasach nowożytnych*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2011, ss. 399

Krystyna Szelągowska jest doświadczonym i znanym historykiem, legitymującym się niemałym dorobkiem naukowym. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół kilku zagadnień. Najważniejszą jednak częścią składową dorobku Autorki ocenianej książki są bez wątpienia artykuły poświęcone dziejom Danii i Norwegii w epoce nowożytnej. Rzecz charakterystyczna, że większość z nich została napisana na podstawie ustaleń zawartych w Jej pracy magisterskiej i rozprawie doktorskiej. W pierwszej kolejności wymienić tu trzeba opracowania dotyczące powstania uniwersytetu w Christianii oraz ufundowania Norweskigo Towarzystwa Naukowego w Trondheim¹. Ważne miejsce w dorobku Krystyny Szelągowskiej zajmują również prace poświęcone twórczości i działalności Ludwiga Holberga². Do opracowań związanych tematycznie z epoką nowożytną zaliczyłbym również niewielki tekst o stosunku Skandynawów do tzw. rewolucji amerykańskiej, czyli wojny o nie-

¹ Por. K. Szelągowska, *Geneza i powstanie Uniwersytetu Norweskigo w Christianii, 1760–1813*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, t. XXV, nr 7/9, s. 161–176; eadem, *Norweskie Towarzystwo Naukowe w Trondheim na tle życia naukowego w Norwegii w XVIII w.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, R. III (XXXII), z. 4, s. 137–152.

² Por. K. Szelągowska, *Ludvig Holberg w Polsce i Rosji XVIII w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, t. XXIX, nr 11/12, s. 89–98; eadem, *Myśl polityczna wczesnego Oświecenia w Danii-Norwegii*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1990, R. V (XXXIV), z. 3, s. 181–204; eadem, *Inspiring the 18th century Norwegian national movement – Ludvig Holberg and his works*, [w:] *Ludvig Holberg. Na tropach wspólnej tożsamości północnoeuropejskiej*, red. M. Sibińska, K. Michniewicz-Weisland, Gdańsk 2005, s. 31–40.

podległość Stanów Zjednoczonych³. Z tematyką ocenianej książki koresponduje z kolei, chyba najlepszy w całym dotychczasowym dorobku Autorki, artykuł poświęcony renesansowej historiografii norweskiej rozpatrywanej na tle pisarstwa historycznego w szesnastowiecznej Skandynawii⁴. Wszystkie wymienione tu opracowania charakteryzują się poprawnością warsztatową, klarownością językową i jasnością naukowego przekazu. Na ich podstawie Krystynę Szelańską należy uznać za dojrzałego badacza, swobodnie poruszającego się w skomplikowanej materii nowożytnych dziejów Skandynawii, dobrze radzącego sobie z kilkoma językami obcymi (a chodzi tu nie tylko o trzy języki skandynawskie) i obeznanego z osiągnięciami historiografii anglosaskiej, szwedzkiej, duńskiej i norweskiej (w tym miejscu wspominam tylko o źródłach i opracowaniach najczęściej przywoływanych w przypisach i odsyłaczach).

Zwieńczeniem dotychczasowej działalności naukowej Krystyny Szelańskiej jest bez wątpienia recenzowana tu książka, przedstawiona jako rozprawa habilitacyjna na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu w Białymstoku. Jej podstawa źródłowa sprawia bardzo dobre wrażenie. Stanowi ją bowiem ponad 140 różnego rodzaju wydawnictw źródłowych. Jeśli dodamy do tego ponad 300 opracowań cytowanych w tekście rozprawy, to uzyskamy wyobrażenie o skali i czasochłonności kwerendy przeprowadzonej przez Autorkę.

Konstrukcja recenzowanej pracy jest poprawna. Składa się ona ze wstępu oraz dziesięciu rozdziałów zgrupowanych w dwóch odrębnych częściach. Zamknięcie stanowi zakończenie, gdzie powtórzone zostały główne tezy rozprawy, przewijające się wcześniej w jej tekście. Nie sposób rzecz jasna odnieść się tutaj do wszystkich wątków tematycznych podejmowanych w tej książce. Dlatego też poprzestanę na omówieniu zasadniczych założeń badawczych i ostatecznych ustaleń dokonanych przez Krystynę Szelańską. Jak zauważono we wstępie, „Dwa główne cele pracy to próby scharakteryzowania przemian tożsamości narodowej elit urzędniczych

³ Por. K. Szelańska, *Rewolucja amerykańska w oczach Skandynawów*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Łódź, wrzesień 1989, t. I, Toruń 1993, s. 179–182.

⁴ Por. K. Szelańska, *Renesansowa historiografia norweska na tle pisarstwa historycznego XVI w. w Skandynawii*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, R. CXVI, nr 1, s. 75–101.

oraz zrekonstruowania jej kształtu w finalnym momencie tego procesu” (s. 8). Istotnym uzupełnieniem tego stwierdzenia jest konstatacja, iż „Celem pracy będzie [...] pokazanie wcześniejszych zjawisk, z których wyrastała XVIII-wieczna tożsamość i do których elity mogły sięgnąć w procesie rekonstrukcji. Wymaga to scharakteryzowania, po pierwsze, dotychczasowej (funkcjonującej już przed 1660 rokiem) świadomości dawnych elit – ich poczucia przynależności do norweskiego państwa i norweskiej wspólnoty narodowej. Uwidacznia się ona przede wszystkim w działalności politycznej szlachty i mieszczaństwa oraz pisarskiej urzędników i pastorów (literatura piękna i zainteresowania naukowe). Drugim zasobem, z którego czerpały XVIII-wieczne elity w procesie kształtowania swej świadomości, była nowożytna kultura i tożsamość chłopska. Przyjęcie tego założenia prowadzi nas do trzeciego celu badawczego pracy, którym byłaby próba zaproponowania koncepcji przemian świadomości narodowej w warunkach uzależnienia wspólnoty od innego państwa i napływu obcych elit” (s. 9).

W dalszej części wstępu Autorka omówiła naukową dyskusję dotyczącą definicji narodu, tożsamości narodowej i procesów narodotwórczych, przedstawiając poglądy reprezentantów najbardziej znanych „szkół” i koncepcji metodologicznych. Obok nazwisk uczonych będących zwolennikami teorii, że narody są produktem modernizacji i nie istniały w epoce przedindustrialnej (określanych mianem „modernistów”), pojawiają się tu nazwiska twórców i przedstawicieli konkurencyjnych koncepcji (Eric Hobsbawm, Edward Shils, John Armstrong, Friedrich Meinecke, Anthony D. Smith). W swoich rozważaniach teoretycznych Krystyna Szelałowska odwołuje się też do dorobku historiografii (Benedykt Ziętara, Józef Chlebowczyk, Janusz Tazbir, Andrzej Walicki, Jan Molenda, Nikodem Bończa-Tomaszewski, Michał Łuczewski) oraz socjologii (Stanisław Ossowski, Antonina Kłoskowska, Zbigniew Boksański) polskiej. Nie zabrakło tu również odwołań do poglądów historyków norweskich (Øystein Sørensen, Olav Christensen, Kåre Lunden, Odd Arvid Storsveen, Erik Opsahl, Anne Minken, Øystein Rian), wśród których występują zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tezy o występowaniu norweskiej tożsamości narodowej w erze nowożytnej, aczkolwiek trzeba od razu zaznaczyć, że Autorka z rozmysłem sięga niemal wyłącznie do tych opracowań, w których odnajduje przynajmniej częściowe potwierdzenie swoich własnych poglądów.

Cezurą początkową recenzowanej pracy formalnie jest rok 1536. W praktyce jednak swoje rozważania merytoryczne Krystyna Szelągowska rozpoczyna od 1380 r., kiedy to w dziejach Norwegii rozpoczął się, trwający do 1814 r., okres unii z Danią. Właściwym wprowadzeniem do głównej partii recenzowanej książki jest jej część pierwsza pt. „Warunki kształtowania się i forma norweskiej tożsamości narodowej w XVI i XVII wieku”. W rozdziale pierwszym (*Polityczny kryzys na początku XVI wieku i utrata suwerenności przez Norwegię*) Autorka przedstawiła zarys dziejów Norwegii w XIV i XV w. Zwróciła uwagę na fakt, że przyspieszone epidemią dżumy z połowy XIV stulecia, wymieranie norweskich rodów szlacheckich pociągnęło za sobą dwa znamienne zjawiska – napływ do Norwegii przedstawicieli arystokracji szwedzkiej i duńskiej oraz upadek znaczenia norweskiej Rady Królestwa. W tej części pracy Autorka koncentruje się jednak głównie na szczegółowym omówieniu kryzysu (natury gospodarczej, politycznej i społecznej), jaki dotknął Norwegię na początku XVI w. Punktem zwrotnym w dziejach tego kraju okazało się zakończenie wojny o tron duński w 1536 r. Zwycięski Chrystian III podjął bowiem decyzję o wprowadzeniu w Danii wyznania luterańskiego. Ponieważ zaś w dobie wojny domowej część Norwęgów opowiedziała się po stronie poprzedniego króla – Chrystiana II, nowy władca skorzystał z nadarzającej się okazji i do tekstu swojej umowy z duńskimi stanami (*Haadfaestning*) wprowadził postanowienia (tzw. paragraf norweski) o całkowitym uzależnieniu Królestwa Norwegii od Korony duńskiej i przekształceniu tego kraju w duńską prowincję. Wiosną roku 1537 wojska duńskie wylądowały w Norwegii i przystąpiły do rozprawy z przeciwnikami nowego kursu w polityce Chrystiana III (na ich czele stał katolicki arcybiskup Nidaros – Olaf Engelbrektsson). Militarne zwycięstwo Duńczyków przesądziło o politycznych losach Norwegii na okres niemal trzystu następnych lat.

W rozdziale drugim (*Spółeczeństwo Norwegii w XVI i XVII wieku*) Krystyna Szelągowska dokonała charakterystyki społeczeństwa norweskiego w dobie nowożytnej. Zgodnie z jej ustaleniami, w początkach XVI stulecia chłopci stanowili niemal 95% wszystkich mieszkańców kraju. Ogromna większość ludności chłopskiej dzierżała ziemię od innych właścicieli, ale 20% spośród nich posiadało ziemię na własność i stanowiło kategorię tzw. chłopów odalnych, tzn. dysponujących prawem własności i dziedziczenia, zapisanym jeszcze w prawach średniowiecznych albo nawet plemiennych. Szlachta norweska, już wcześniej nieliczna, w dobie nowożytnej

zniknęła niemal ze sceny dziejowej – „w latach dwudziestych XVII wieku, dorosłych mężczyzn, członków stanu szlacheckiego, było prawdopodobnie czterdziestu” (s. 60). Po 1536 r. rodzima szlachta norweska uległa zresztą bardzo szybko procesowi „danizacji”, a ubytki w jej szeregach uzupełniali stale przybysze z Danii, którzy obejmowali stanowiska panów lennych, wójtów i sędziów ziemskich. I chociaż Autorka pisze o integracji przybyszów z miejscową ludnością poprzez małżeństwa mieszane, to równocześnie przytacza informację, że w 1639 r. 40% szlacheckich dóbr ziemskich w Norwegii należało do 18 szlachciców przebywających na stałe w Danii i w żaden sposób z Norwegią nie związanych (s. 61). Prawie 5% ludności Norwegii zamieszkiwało w miastach, ale znaczna część mieszczan (w tym niemal wszyscy przedstawiciele patrycjatu) była obcego pochodzenia (spotykamy tu Duńczyków, Niemców, Anglików, Szkotów, Belgów i Holendrów). Osobną kategorię społeczną stanowił stan urzędniczy, przy czym przed 1660 r. było to głównie duchowieństwo, gdyż pozostali urzędnicy należeli przede wszystkim do swojego stanu: szlachty, chłopstwa lub mieszczaństwa. Dodajmy także, że po wprowadzeniu reformacji duchowieństwo w Norwegii zaczęło ulegać postępującej „danizacji”. Wiązało się to z wprowadzeniem języka duńskiego do liturgii. Wszystkie teksty tego rodzaju – na czele z Biblią – były napisane po duńsku. W tym języku odprawiano nabożeństwa, śpiewano psalmy, słuchano kazań. Językiem duńskim posługiwali się także pastory urodzeni i wychowani w Norwegii. Jednym słowem, w latach 1536–1660 „można mówić o stopniowym zaniku dawnych norweskich elit jako wspólnoty kulturowej i społecznej” (s. 64). I chociaż wielu historyków norweskich podkreśla istnienie dużego dystansu pomiędzy mówiącymi po duńsku elitami (szlachta, duchowieństwo, urzędnicy) a ludnością chłopską, to Autorka odwołuje się raczej do tych (nielicznych zresztą) wzmianek źródłowych, które pozwalają na sformułowanie wniosku, że przedstawiciele tych (obcych w gruncie rzeczy pod względem kulturowym i językowym) elit interesowali się życiem norweskich chłopów i wchodzili z nimi w różnorakie relacje.

Rozdział trzeci nosi tytuł *Polityka duńska wobec Norwegii i Norwegów w XVI i XVII wieku*. Omówiono w nim najważniejsze decyzje polityczne Kopenhagi w sprawach norweskich w okresie od 1536 do 1660 r. I chociaż znajdujemy tu stwierdzenie, że po roku 1536 „Norwegowie mieli poczucie utraty niezależności i podległości Kopenhadze”, a ich kraj był w praktyce rządzony przez władze duń-

skie (s. 73), to jednak Krystyna Szelałowska eksponuje w swojej narracji przede wszystkim te elementy polityki duńskiej, które świadczyć miały o postrzeganiu Norwegii jako odrębnego królestwa. „Praktycznie przez cały okres unii nazwa Królestwo Norwegii była używana i pojawiała się w dokumentach [...] Przez cały ten czas władcy konsekwentnie używali tytułu królów Norwegii [...] Oba kraje traktowane były odrębnie, ich ludność była postrzegana jako dwa, różniące się znacznie narody” (s. 74). Od 1537 r. królowie z dynastii oldenburskiej rozwijali w Norwegii ideologię rojalistyczną, uważali się za jej dziedzicznych władców. Zachowano odrębny herb norweski, utrzymano część miejscowych ceremonii, symboli i rytuałów. W dalszym ciągu funkcjonowały norweskie zgromadzenia stanowe i samorząd chłopski o średniowiecznym jeszcze rodowodzie. Obsadzano urząd kanclerza Norwegii (*Norges rikens kansler*), a w 1572 r. utworzono nowy urząd *statholdera*, czyli królewskiego namiestnika, którego kompetencje znacząco rozszerzono w XVII w. Utworzenie tego ostatniego urzędu było w gruncie rzeczy przyznaniem, że w obrębie monarchii duńskiej Norwegia stanowi część „zwartą i samodzielna” (s. 79). W latach 1536–1660 Norwegia pozostawała także podmiotem prawa międzynarodowego, pojawiając się w różnych działaniach międzynarodowych i traktatach zawieranych przez duńskich władców (s. 81). Królowie duńscy nie zlikwidowali też wielu prawnych odrębności Norwegii. I chociaż po wprowadzeniu absolutyzmu w Danii w latach 1660–1661 władze duńskie zaczęły bardziej konsekwentnie zmierzać w kierunku prawnego ujednoczenia obu krajów, to jednak zachowano najbardziej podstawowe odrębności, przede wszystkim prawo odalne, włącznie z przywilejem wspólnego korzystania z nieużytków (s. 83). Kopenhaskie władze niemal przez całą epokę nowożytną cechowała nieufność wobec Norwegów i obawa przed buntem. Prowadzone w XVII w. wojny ze Szwecją zmusiły duńskie władze do utworzenia norweskiej armii. Na korzyść mieszkańców Norwegii działały również spory i tarcia pomiędzy władcami Danii a Radą Królestwa. Królowie z dynastii Oldenburgów, dążąc do zrzucenia kurateli ze strony duńskiej oligarchii, podkreślali bowiem swoje dziedziczne prawo do norweskiego tronu i gotowi byli zwiększyć zakres niezależności Norwegii w ramach rządzonej przez siebie monarchii. Zdaniem Autorki, „analiza postępowania i podejścia władz duńskich daje nam wiedzę o tym, że Norwegowie różnili się znacznie od innych nacji, że ich odrębność opierała się na występowaniu elementów różnicujących wobec obcych, a integrujących w odnie-

sieniu do swoich. Nie mówi nam natomiast o tym, czy Norwegowie – wszyscy, jakies ich części – byli swej odrębności świadomi” (s. 97).

Odpowiedzi na pytanie sformułowane w zakończeniu rozdziału trzeciego, Krystyna Szelałowska stara się udzielić w rozdziale czwartym pt. *Norweska tożsamość narodowa w XVI i XVII wieku*. W jej przekonaniu „XVI- i XVII-wieczne wojny ze Szwecją pokazują ewolucję postaw norweskiego społeczeństwa: od pełnego indyferentyzmu po zaangażowanie, przez przyszłe pokolenia jednoznacznie kwalifikowane jako patriotyzm i eksploatowane dla potrzeb budowy kanonu narodowej świadomości” (s. 104). Poczucia norweskiej odrębności i tożsamości narodowej poszukuje też Autorka w tekstach petycji i postulatów kierowanych przez mieszkańców Norwegii do władz w Kopenhadze, w aktach norweskich zgromadzeń stanowych, w przywiązaniu mieszkańców do starego systemu prawnego oraz do instytucji o starym rodowodzie. „Wszystkie przytoczone [...] dane wskazują na to, że tożsamość ludności wiązała się nie z regionem, ale z całym krajem. Identyfikacja dotyczyła Norwegii, królestwa norweskiego, a nie regionu, który mógł jednocześnie być obiektem sentymentu i identyfikacji, ale na ogół w szerszym kontekście” (s. 113). Dokonując szczegółowej analizy dzieł piszących po duńsku szesnastowiecznych humanistów, a także mieszkających w siedemnastowiecznej Norwegii urzędników i pastorów, Krystyna Szelałowska dochodzi do wniosku, że wszyscy oni wykazywali niewątpliwe zainteresowanie dla tematyki narodowej. Plonem tego zainteresowania były liczne opisy topograficzne i jeszcze liczniejsze prace historyczne. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczmy tylko, iż Autorka wyróżnia najważniejsze motywy tej twórczości, „służące do identyfikacji narodowej”. Jej zdaniem, były to: „zainteresowanie osobą św. Olafa, apologetyczne ujęcie narodowych dziejów i ich bohaterów, często połączone z patriotyczną pochwałą kraju w czasach sobie współczesnych. Kolejnym wątkiem byłby stosunek do przyrody, a szerzej geograficznego środowiska ojczyzny, a wreszcie opinie na temat »ludu norweskiego« i próby dokonania jego charakterystyki (»charakteru narodowego«)” (s. 119–120). Niemal identyczne są wnioski Autorki przedstawione w zakończeniu omawianego rozdziału: „Zawarte w poezji późnego renesansu i baroku w Norwegii wątki, wyrażane emocje i opisy stanowią uzupełnienie treści zawartych w pracach naukowych. Pojawiają się podobne motywy (przyroda, pamięć historyczna i dumna z osiągnięć przodków, odwołanie do Norwegii jako odrębnej

organizacji prawnej i politycznej, próba oceny ludu norweskiego, wreszcie wprost wyrażane uczucia), które służą jako elementy, za pomocą których dokonuje się identyfikacja, a zarazem wyraża tożsamość. Choć nie zawsze możemy mówić o ich wyczerpaniu, o spójnym funkcjonowaniu, to wydaje się, że oddają one stan świadomości, który mógł z powodzeniem stać się gruntem, na którym elity XVIII-wieczne mogły budować swoją własną tożsamość, a następnie narodowy program” (s. 142).

Zamknięcie części pierwszej recenzowanej pracy stanowi rozdział piąty – *Norwescy chłopci: pamięć i trwanie*. Autorka w całej rozciągłości podziela przekonanie, „że kultura ludowa najlepiej przechowała unikalne cechy narodowego charakteru”. Zdaniem przedstawicieli osiemnastowiecznych elit, „wśród chłopów norweskich można było odnaleźć wiele zwyczajów, zachowań i przedmiotów, które łączyły teraźniejszość nieraz z bardzo odległymi czasami [...] chłopów być może należało wyedukować w zakresie nowoczesnych technik rolnych, ale jeśli chodzi o wiedzę i poczucie, co to znaczy »być Norwegiem« – to elity doszły do przekonania, że muszą się tego nauczyć właśnie od chłopów” (s. 144). Nie zagłębiając się już w śledzenie szczegółowego wywodu K. Szelałowskiej w tym względzie, zaznaczmy jedynie, że przytaczanie różnego rodzaju (i różnej dodajmy wartości) przykładów na potwierdzenie „odwiecznego” charakteru kultury materialnej i duchowej, a zatem i tożsamości norweskich chłopów, wiedzie ją do końcowej konstatacji, iż „trwałość kultury ludowej wyznacza pewne środowisko, pewną przestrzeń, w której może formować się tożsamość poszczególnych ludzi i zbiorowości. Elementy tej kultury są znane od pokoleń, takie same jak za przodków, dają zatem poczucie więzi z nimi” (s. 159).

Zasadniczy i najistotniejszy fragment recenzowanej pracy otwiera jej część druga pt. „XVIII-wieczne przeobrażenia tożsamości narodowej elit”. W rozdziale pierwszym (*Polityka duńska wobec Norwegii po 1660 roku; przemiany elit*) Krystyna Szelałowska omówiła problemy związane ze zmianą polityki Kopenhagi wobec Norwegii po dokonaniu przez króla Fryderyka III Oldenburga (panującego w latach 1648–1670) w październiku 1660 r. absolutystycznego zamachu stanu i obaleniu rządów Rady Królestwa, a więc w istocie rządów duńskiej arystokracji. W Norwegii zamach kopenhaski przyjęto z zadowoleniem, licząc na to, że bezpośrednio podporządkowanie kraju królowi będzie ze wszech miar korzystne dla jego mieszkańców. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna. Absolutne państwo dażyło bowiem do szeroko pojętej unifikacji wszystkich

swoich części składowych. Początkowo dotyczyła ona systemów prawnych, ale z czasem objęła także inne sfery. Centralizacja władzy w rękach króla i jego kopenhaskich doradców doprowadziła do zniesienia wielu instytucji o charakterze samorządowym. Zlikwidowano urząd kanclerza Królestwa Norwegii, zaprzestano obsadzania urzędu *statholdera*. Niemal każda sprawa o charakterze politycznym, gospodarczym czy społecznym wymagała odwołania się do decyzji kopenhaskich urzędników, często niekompetentnych i nie znających norweskich realiów. Norwegia stopniowo została przekształcona w jedną z duńskich prowincji. Zdaniem Autorki, „integracyjne i centralizacyjne dążenia państwa doby absolutyzmu wywoływały opór i pchały elity w kierunku integracji, ale nie z duńskim centrum, lecz z ludnością kraju, w którym żyły. Okazywało się bowiem, że więcej wspólnych spraw, interesów i emocji elity miały z rdzenną ludnością (od której jednak wciąż dzieliły je podziały społeczne i w dużej mierze kultura) niż z Kopenhagą, mimo iż większość rodzin wywodziła się przecież z Danii. Polityka państwa działała jako czynnik stymulujący, powodując nasilenie, przyspieszenie formowania się tożsamości, a w końcu ujawnienie programu” (s. 165). „Elity duńskiego pochodzenia znalazły się w pewnym momencie w sytuacji rozdartej lojalności. Próba zastosowania wyjścia kompromisowego było przez pewien czas przekonanie, że można oddzielić patriotyzm »królewski«, to znaczy wierność dynastii Oldenburgów, z patriotyzmem »norweskim«, to znaczy z miłością kraju urodzenia i mieszkania. Okazało się jednak, że próba ta skazana była na klęskę” (s. 166). Do przytoczonego tutaj wywodu należy dodać jeszcze jedno stwierdzenie. W okresie rządów absolutnych wyraźnie wzrosła liczba urzędników zatrudnionych w Norwegii. W 1660 r. było ich około 1100, podczas gdy w roku 1800 grupa ta liczyła około 1800 osób (400 duchownych, 600 urzędników cywilnych i 800 oficerów). Jest to o tyle istotne, że używane przez Autorkę pojęcie „elit” odnosi się przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) właśnie do stanu urzędniczego.

W rozdziale drugim (*Wpływ Ludwiga Holberga i Erika Pontoppidana na rozwój tożsamości narodowej w Norwegii*) K. Szelałowska odniosła się do twórczości urodzonego w Norwegii poety, komediopisarza, historyka i filozofa, profesora Uniwersytetu w Kopenhadze – Ludwiga Holberga oraz pochodzącego z Danii pisarza i uczonego, mieszkającego w Norwegii i sprawującego godność biskupa Bergen – Erika Pontoppidana. W pismach obu bohaterów tego rozdziału Autorka odszukała ogromną liczbę wzmianek o Norwegii i jej miesz-

kańcach. W jej przekonaniu, „w twórczości Holberga i Pontoppidana występowało kilka motywów, których rozwinięcie i kontynuacja posłużyły do werbalizowania tożsamości narodowej przez elity w XVIII wieku. Zaliczyć do nich można przede wszystkim umiejętność określenia i zdefiniowania odrębności Norwegii: poczynając od aspektu naturalnego, czyli geograficzno-przyrodniczego, kończąc na polityczno-prawnym. Przedstawiony opis norweskiego charakteru narodowego czy rejestr cech typowych dla Norwegów, zarówno wad, jak i zalet, dawał zestaw poglądów, które norwescy pisarze mogli formułować o swoich rodakach, zarówno w postaci odnoszącej się do całego narodu (Norwegów), jak i norweskiego chłopstwa [...] Ostrożnie wyrażony pogląd o nierównych stosunkach ekonomicznych w unii mógł być rozwinięty w rozważania nad tym, do jakiego stopnia ekonomiczne interesy obu krajów unii są tożsame i czy rządzący w odpowiednim stopniu dostrzegają potrzeby norweskiego partnera. Jego logiczną kontynuacją mogły być liczne skargi Norwegów na dyskryminację. W ten sposób w I połowie XVIII wieku obaj autorzy przedstawili w swoich pracach pewien zestaw zagadnień, który mógł, jako swego rodzaju matryca, posłużyć do uchwycenia składników tożsamości. Ale także stać się punktem wyjścia do formułowania programu zmian” (s. 225). Przytoczony tu wywód Autorki należy uzupełnić o wyraźne i jednoznaczne stwierdzenie, że zarówno Hloberg, jak i Pontoppidan czuli się przede wszystkim obywatelami wspólnego państwa duńsko-norweskiego i poddanymi królów z dynastii oldenburskiej. Obaj byli też święcie przekonani o tym, że unia z Danią jest dla Norwegii niepodważalną wartością samą w sobie i byli jak najdalsi od wyrażania myśli o jej rozluźnieniu czy też zerwaniu.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *My Norwegowie, nasza ojczyzna i naród*, Krystyna Szelałowska przedstawia własne rozumienie pojęcia tożsamości narodowej, które w odniesieniu do osiemnastowiecznej Norwegii polegać miało na dokonaniu samoidentyfikacji przez jej mieszkańców, wyrażaniu przez nich uczuć wobec ojczyzny, wskazaniu na pełną odrębność tego kraju od Danii i wreszcie podjęciu próby teoretycznego uchwycenia i zdefiniowania pojęcia ojczyzna. „Ostatnim elementem byłoby rozumienie słowa »naród« w norweskim kontekście. Trudno tu oczywiście mówić o jakiejś dyskusji, sens pojęcia należy raczej wywnioskować z kontekstu; tylko w pojedynczych przypadkach mamy do czynienia z próbą jego zdefiniowania. Niemniej jednak, słowo »naród«, w odniesieniu do Norwegów było używane powszechnie i jak moż-

na mniemać, miało o wiele bardziej nowoczesne znaczenie niż zwykło się przypuszczać” (s. 229–230). W dalszej części tej partii książki Autorka przywołuje cały szereg (zaczepniętych ze źródeł i z literatury przedmiotu) różnego rodzaju wypowiedzi, które odczytane wprost, wydają się potwierdzać twierdzenia sformułowane przez nią we wstępie do trzeciego rozdziału. Najważniejszy wydaje się jednak wniosek końcowy – w wielu analizowanych tekstach występowała „wprost wyrażona teza, że naród norweski to przede wszystkim chłopci” (s. 249).

W rozdziale czwartym pt. *Od poczucia dyskryminacji do patriotycznej działalności* Krystyna Szelałowska zwróciła uwagę na przemiany dokonujące się w Norwegii w drugiej połowie XVIII stulecia. Mieszkańcy kraju w coraz większym stopniu uświadamiali sobie fakt, że polityka duńska w niewielkim tylko stopniu uwzględnia ich interesy, a większość decyzji zapadających w Kopenhadze podejmowana jest bez najmniejszej znajomości norweskich realiów. „Z tym wiązała się coraz powszechniejsza świadomość odmienności ekonomicznych interesów Norwegii od Danii. Naturalną konsekwencją było coraz częściej stawiane pytanie o miejsce Norwegii w unii. Coraz częściej odpowiedź na to pytanie zawierała się w skargach na dyskryminację, niesprawiedliwość i »macosze« traktowanie. Jednakże wnioski były trudne do wyciągnięcia: w rezultacie w horyzoncie oczekiwań norweskich elit program niepodległościowy znalazł się bardzo późno, bo praktycznie w przededniu roku 1814” (s. 261). Kolejny fragment omawianego rozdziału poświęcony został omówieniu najważniejszych przejawów aktywności społecznej i kulturalnej mieszkańców Norwegii w drugiej połowie wieku XVIII (utworzenie Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Trondheim, zainteresowanie Norwegią w pisarstwie naukowym i literaturze pięknej, walka o utworzenie w Norwegii uniwersytetu oraz banku). Warto jednak w tym miejscu wyeksponować następującą konkluzję Autorki, która pisząc o podejmowanych wówczas studiach nad językiem norweskim dochodzi do wniosku, że „dla działających w Norwegii urzędników, ani w XVII, ani w XVIII wieku, język nie stał się elementem wyróżniającym. Budujące tożsamość elity nie wykorzystywały go, jako elementu odróżniającego Norwęgów od Duńczyków, mimo iż znakomicie się do tego nadawał [...] To, że tak się nie stało, było prawdopodobnie skutkiem wciąż silnego zakorzenienia elit norweskich w kulturze duńskiej. W rezultacie budowanie tożsamości obyło się bez odwoływania do odrębnego języka” (s. 285).

Ostatnią partię recenzowanej rozprawy stanowi rozdział piąty pt. *Struktura tożsamości narodowej*. Autorka dokonuje tutaj rekapitulacji swoich poprzednich wywodów, omawiając i analizując, „trzy grupy komponentów, które można wyodrębnić w tożsamości XVIII-wiecznych norweskich elit” (s. 301). Jej zdaniem, były to: „»Natura« (środowisko geograficzne i przyrodnicze), »Ludzie« (charakter narodowy, chłopci i ich identyfikacja) i »Historia« (dzieje ojczyste, więz z przeszłością, historyczne prawo, więzi geograficzne)” (s. 301–302). Zauważalnym mankamentem tej części recenzowanej książki są liczne powtórzenia, ponowne przywoływanie tych samych dzieł naukowych i literackich oraz tych samych przykładów, które posłużyły już do egzemplifikacji wszystkich bez mała stwierdzeń Krystyny Szelałowskiej pojawiających się w poprzednich rozdziałach. Przypomnienie zasadniczych tez pracy znalazło się również w jej zakończeniu. Wart przytoczenia wydaje się w tym wypadku *passus* końcowy: „Wyraźnie widoczna ciągłość rozwoju tożsamości narodowej, stała obecność kilku podstawowych wątków rodzi pokusę, której uleganie raczej nie przystoi historykowi, ale trudno się jej oprzeć. Pokusę sformułowania poglądu o istnieniu »naturalnego«, odwiecznego i niemal niezmiennego charakteru norweskiej tożsamości. Pokusę odczucia, że X-wieczny Wiking szykujący się do odparcia wrogiej wyprawy bez trudu porozumiałby się z współczesnym Norwegiem, który w przededniu referendum na temat wejścia Norwegii do EWG w 1972 roku, wznosił wzdłuż wybrzeża kraju drewniane stopy, by te, w odpowiedniej chwili podpalone, wzywały kraj do obrony...” (s. 345–346).

Zanim odniosę się do przytoczonych powyżej stwierdzeń i ustaleń Autorki, chciałbym zwrócić uwagę na kilka istotnych błędów merytorycznych, jakie znalazły się w tekście recenzowanej pracy. Kompletnym nieporozumieniem jest stwierdzenie: „Osobnym problemem były dążenia szwedzkie: co prawda król Jan III (1569–1592) zrzekł się pretensji do tronu norweskiego w pokoju szczecińskim w 1570 roku, ale przejęła je boczna gałąź Wazów, księżęta Gottorpu, którzy co i rusz z nimi występowali” (s. 82). Po pierwsze bowiem, Jan III Waza panował w Szwecji od 1568 r. (władzę objął w dniu 29 września, aczkolwiek formalne złożenie z tronu Eryka XIV i wyniesienie Jana III nastąpiło rzeczywiście dopiero na posiedzeniu *riksdagu*, który swoje obrady rozpoczął w styczniu 1569 r.). Po drugie zaś, księżęta Gottorpu (właściwie von Holstein-Gottorp) byli boczną linią nie szwedzkich Wazów, a duńskich Oldenburgów. Pierwszym księciem holsztyńsko-gottorpskim (od 1544 r.) i proto-

plastą tej rodziny był bowiem Adolf I Oldenburg, syn króla Danii Fryderyka I (1523–1533) i młodszy, przyrodni brat króla Chrystiana III (1534–1559). Okres panowania w Szwecji Eryka XIV przypada na lata 1560–1568, a nie 1560–1569, jak na s. 84. Na mocy pokoju w Roskilde w 1658 r. Dania utraciła Skanię, prowincję od wieków związaną z królestwem duńskim i zamieszkaną przez ludność mówiącą po duńsku, a nie „ziemie w południowej Szwecji” (s. 103). Całkowicie błędne jest stwierdzenie, że w latach 1762–1763 stacjonowały w Kopenhadze norweskie pułki wycofane z frontu wojny siedmioletniej (s. 176). Jest bowiem faktem powszechnie znanym, że Dania nie brała udziału w tej wojnie. W roku 1762 doszło jedynie do przejściowego kryzysu w stosunkach rosyjsko-duńskich. Kiedy po śmierci Elżbiety I na tron w Petersburgu wstąpił jej siostrzeniec, pochodzący z Holsztynu car Piotr III, zerwał on dotychczasowe sojusze (z Austrią, Szwecją oraz Francją) i zawarł przymierze z królem pruskim Fryderykiem II. Jednym z celów nowej polityki rosyjskiej było odzyskanie części Szlezwiку, należącej dawniej do księstwa holsztyńsko-gottorpskiego, a utraconej na rzecz Danii w 1720 r. przez ojca nowego cara – księcia Karola Fryderyka (panującego w księstwie Holstein-Gottorp w latach 1702–1739). I chociaż Duńczycy zmobilizowali znaczne siły zbrojne do obrony swoich posiadłości w Szlezwiку, to do wybuchu wojny ostatecznie nie doszło. W lipcu 1762 r. pałacowy zamach stanu zmiotł bowiem z tronu Piotra III, a jego żona i następczyni – Katarzyna II odżegnała się od polityki swojego poprzednika i odwołała wojska rosyjskie z powrotem do kraju.

Sporo błędów znalazło się także w tej partii książki, w której Autorka odwołuje się do wydarzeń w Szwecji w dobie panowania Gustawa III. Nieprawdziwe jest stwierdzenie, że panował on w latach 1772–1790 (s. 183). W rzeczywistości bowiem król ten wstąpił na tron 12 lutego 1771 r., a zmarł 29 marca 1792 r. Daleka od precyzji jest także informacja, że książe Karol Heski pojawiał się w Norwegii dwukrotnie – w latach 1772–1773 i w roku 1788, a „w obu przypadkach było to związane z napięciami w stosunkach ze Szwecją” (s. 183). O ile bowiem w odniesieniu do lat 1772–1773 rzeczywiście możemy mówić jedynie o „napięciu stosunków” między obu państwami, to w roku 1788 doszło już do wybuchu wojny. Kilka stron dalej Krystyna Szelağowska pisze zresztą, co następuje: „W lecie 1788 roku wybuchła wojna szwedzko-rosyjska, w której Dania gotowa była wypełnić sojusznicze zobowiązania i włączyć się do działań przeciwko Szwecji. Swoją rolę mieli odegrać Norwe-

gowie, którzy sformowali kilka pułków i zorganizowali pod dowództwem księcia Karola Heskiego »wyprawę pomocniczą« na Göteborg» (s. 186). Wyrwane z szerszego kontekstu, również i to stwierdzenie dalekie jest od jakiegokolwiek precyzji. Przypomnijmy zatem, że Dania, od 1773 r. rzeczywiście związana antyszwedzkim sojuszem z dworem petersburskim, bynajmniej nie spieszyła się z wypełnieniem swoich sojuszniczych zobowiązań. Niemniej jednak 19 sierpnia 1788 r. Duńczycy wypowiedzieli wojnę Szwecji, a 24 września liczący 10 tys. żołnierzy korpus duński pod dowództwem księcia Karola Heskiego przekroczył granicę i ruszył w kierunku Göteborga. Siłom tym Gustaw III mógł przeciwstawić jedynie 4 tys. słabo wyposażonych żołnierzy. Na domiar złego, 29 września 1788 r. książę Karol Heski zaskoczył Szwedów pod Kvistrum (Autorka używa nazwy Quistrum), biorąc do niewoli 800 jeńców i zdobywając 10 armat. Po kapitulacji fortecy Venersborg i Elfsborg los Göteborga wydawał się przesadzony. Tymczasem jednak król szwedzki 11 września wyruszył w swoją słynną podróż do Dalarna. W ważniejszych miastach prowincji wygłaszał płomienne przemówienia do mieszkańców, rozbudzając antyszlacheckie, patriotyczne i rojalistyczne zarazem nastroje. Sukces podróży Gustawa III przeszedł wszelkie oczekiwania. Do wojska zgłosiło się 20 tys. ochotników. Najbardziej wartościowi zostali wcieleni do liczącego 6 tys. żołnierzy korpusu ochotniczego. Z oddziałami tymi wiązał król wielkie nadzieje na przyszłość. Dalekarlijscy wieśniacy mieli bowiem nie tylko powstrzymać natarcie korpusu księcia Heskiego, ale także dopomóc mu w rozprawie ze szlachecką opozycją. Szwedzki korpus ochotniczy nie wziął jednak ostatecznie udziału w walkach z Duńczykami. 30 września 1788 r. Gustaw III przyjął bowiem propozycję mediacji ze strony Anglii, Prus i Holandii. Poseł angielski w Kopenhadze – Sir Hugh Elliot zagroził rządowi duńskiemu zbrojną interwencją Prus i Anglii, jeśli Dania nie wstrzyma działań wojennych przeciwko Szwecji. 9 października 1788 r. angielski dyplomata wynegocjował zawieszenie broni, które było następnie sukcesywnie przedłużane aż do chwili podpisania szwedzko-duńskiej konwencji w miejscowości Uddevalla (6 listopada 1788 r.), przewidującej wstrzymanie działań wojennych na okres 6 miesięcy i definitywną ewakuację wojsk duńskich (w istocie duńsko-norweskich) ze Szwecji.

Na s. 187 znajdujemy z kolei wzmiankę o tym, że 11 marca 1790 r. w pogranicznej miejscowości Eda (Eda Skane) doszło do spotkania wysłannika Gustawa III – Gustafa Mauritza Armfelta

(według Autorki Gustawa Mauritsa Armfelta) z czterema przedstawicielami „norweskiej opozycji” ze wschodniej Norwegii. „Wedle relacji Armfelta, Norwegów interesowała niepodległość, a unia ze Szwecją nie była dla nich atrakcyjna również dlatego, że – pod wpływem rewolucji francuskiej – nie chcieli wprowadzenia w Norwegii systemu rządów arystokracji, jaki ich zdaniem panował w Szwecji”. Rzecz jasna norwescy „spiskowcy” mogli formułować dowolne opinie na temat szwedzkiego ustroju, ale wydaje się, że obowiązkiem Autorki było dodanie tu komentarza, iż z chwilą przeprowadzenia w dniu 21 lutego 1789 r. kolejnego zamachu stanu i dokonania modyfikacji dotychczasowej konstytucji („Akt jedności i bezpieczeństwa”), Gustaw III stał się w istocie monarchą absolutnym, a jego władza już tylko w aspekcie czysto teoretycznym podlegać miała jakimkolwiek ograniczeniom.

Rzecz jasna tych kilka uwag krytycznych w odniesieniu do kwestii szczegółowych nie rzutuje w najmniejszym nawet stopniu na ostateczną ocenę recenzowanej pracy. Niemniej jednak warto odnieść się również do najbardziej fundamentalnych stwierdzeń formułowanych przez Autorkę na kartach omawianej książki. Większość z nich wydaje mi się bowiem co najmniej dyskusyjna. W moim przekonaniu, mimo całego szeregu argumentów przywołanych przez Krystynę Szelańską na poparcie jej stanowiska, nie można używać określenia „tożsamość narodowa” w odniesieniu do mieszkańców Norwegii w XVI–XVIII w. Nie zamierzam tu bynajmniej podawać w wątpliwość przekonania, że zarówno w okresie średniowiecza, jak i w dobie nowożytnej w Europie do czynienia z występowaniem szeregu zjawisk o charakterze ideowym, które można określić mianem szeroko pojętej tożsamości (etnicznej, językowej, kulturowej, religijnej, państwowo-prawnej itd.). Jest sprawą oczywistą, że wszystkie te zjawiska (o różnym zresztą poziomie natężenia i intensywności) mogą podlegać identyfikacji i mogą być poddawane badaniu (rzecz jasna przy uwzględnieniu w kwestionariuszu pytań wszystkich różnic i podziałów charakterystycznych dla społeczeństw feudalnych). Nie oznacza to jednak wcale, że gotów byłbym zaakceptować twierdzenie o istnieniu w dobie nowożytnej w pełni już ukształtowanych narodów o jednoznacznie sformułowanej i ściśle określonej tożsamości. Czy na podstawie tytułu jednego z pism polemicznych Marcina Lutera – „Do szlachty chrześcijańskiej narodu niemieckiego o naprawie społeczeństwa chrześcijańskiego” – możemy sformułować pogląd, że już w XVI stuleciu mamy do czynienia z „narodem niemieckim”? Czy rzucone

przez Henryka IV w ostatniej fazie wojen religijnych we Francji hasło tępienia obcych i oszczędzania Francuzów świadczy o tym, że istniał wówczas „naród francuski”? Czy na podstawie stosunkowo częstego występowania słów „Polska”, „Polak”, „Polacy”, „Ojczyzna” i „Naród” w piśmiennictwie polskim doby nowożytnej możemy uznać, że mamy już do czynienia z „narodem polskim”? Czy w XVII albo też w XVIII w. istniały już narody angielski, hiszpański, włoski, rosyjski? Osobiście podzielam pogląd, że w XVI, XVII i XVIII stuleciu w rozwiniętych krajach europejskich z pewnością wykształciła się już „tożsamość narodowa” szeroko pojętych elit. Wahałbym się jednak przed zastosowaniem tego samego aparatu pojęciowego w odniesieniu do niższych warstw społecznych i to niezależnie od tego, z jakim krajem mielibyśmy tu do czynienia. Jeśli zatem wielu uznanych badaczy formułuje uzasadnione wątpliwości co do tego, czy w dobie nowożytnej ukształtował się już np. naród francuski, to jak można mówić o „tożsamości narodowej” w nowożytnej Norwegii, będącej wówczas ubogim i zacofanym krajem położonym na peryferiach Europy? W społeczeństwie składającym się w 95% z chłopów borykających się codziennie z nieprzyjazną człowiekowi przyrodą, przeraźliwą biedą i posługujących się lokalnymi dialektami trudnymi do zrozumienia nawet dla sąsiadów mieszkających po drugiej stronie najbliższego fiordu? W społeczeństwie, od którego izolowało się mieszczaństwo obcego pochodzenia, a jakże nieliczne elity mówiły i pisały po duńsku? I jeśli nawet w XVII i XVIII w. nastąpiły w Norwegii przemiany ideowe prowadzące do stopniowej „norwegizacji” miejscowych elit, to zjawisko to miało charakter wyłącznie emocjonalny, a nie kulturowy czy też językowy. Z badań Krystyny Szelałowskiej wynika zresztą jednoznacznie, że w XVIII stuleciu uformowała się tożsamość norweskich elit. Obok niej funkcjonowała również specyficzna i zdecydowanie odrębna tożsamość chłopska. Były to jednak zupełnie inne tożsamości, które w niewielkim tylko stopniu nawzajem się przenikały. Żadnej z nich nie określiłbym też mianem tożsamości narodowej. Zaryzykuję twierdzenie, że mówiący po duńsku przedstawiciel osiemnastowiecznej elity norweskiej był w takim samym stopniu „Norwegiem”, jak „Litwinem” był żyjący w XIX w. Adam Mickiewicz. Zarówno norweskość pierwszego, jak i litewskość drugiego były z pewnością czymś zupełnie innym niż norweskość i litewskość żyjących w tym samym czasie norweskich czy też litewskich (w sensie etnicznym) chłopów. W rezultacie trudno mi (a podobne opinie występują również w historiografii norweskiej) zaak-

ceptować przekonanie Autorki, że „uformowane w XVIII wieku koncepcje norweskiej ojczyzny, narodu, będące konceptualnym, teoretycznym komponentem tożsamości narodowej, doskonale nadawały się do twórczego rozwinięcia” w następnym stuleciu (s. 345).

Abstrahując od przedstawionych tu uwag polemicznych o czysto subiektywnym – przynajmniej – charakterze, generalnie powiedzieć można, że recenzowana praca jest prawdziwą skarbnicą wiedzy o szeroko pojętej twórczości naukowej i literackiej przedstawicieli norweskich (i częściowo również duńskich) elit doby nowożytnej. Krystyna Szelałowska przedstawiła własną wizję kształtowania się tożsamości narodowej tych elit. I nawet jeśli formułowane przez nią twierdzenia są trudne do zaakceptowania, to przyznać trzeba, że wywód Autorki jest klarowny i bardzo umiejętnie broni ona swojego stanowiska. Na korzyść ocenianej pracy należy zapisać również to, że została ona napisana przystępnym językiem, co w przypadku książek tego rodzaju wcale nie jest zjawiskiem zbyt częstym. Skomplikowanie materii opracowania sprawia jednak, że lektura pracy nie należy bynajmniej do najłatwiejszych i wymaga od czytelnika sporego wysiłku. W sumie jednak książka napisana przez Krystynę Szelałowską dostarcza ogromnego zasobu ciekawego materiału do badań porównawczych i stanowi ważny (aczkolwiek mocno kontrowersyjny) głos w dyskusji o kształtowaniu się tożsamości narodowej nowożytnych społeczeństw europejskich.

ZBIGNIEW ANUSIK
UNIwersytet Łódzki